

M I E S Z C Z A N I N

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . .	8 kor
Półrocznie . . .	4 „
Kwartalnie . . .	2 „
Pojedynczy numer	40 hal.

PISMO KRYTYCZNE, poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:

w Nowym Sączu
Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R. Pisza

Popierajmy przemysł krajowy!

Przychodzą do rozumu...

Nie przestaniemy wołać, że pierwszą zasadą roztropnie gospodarujących zarządów miejskich powinno być nie tylko wyszukiwanie nowych źródeł dochodu, ale równocześnie wprowadzenie do preliminarza możliwie największych oszczędności — skoro widzimy, że położenie materialne mieszkańców miast naszego kraju z każdym miesiącem staje się bardziej opłakane.

Zrozumieli to smutne położenie niektórzy kierownicy zarządów miejskich, bo widzą, iż dalsze nakładanie na ludność nowych ciężarów, doprowadzić może do ostateczności czyli do strejku podatkowego, więc postanowili zaniechać różnych spekulacyjnych i niepewnych przedsięwzięciach — a natomiast dla uzyskania większego dochodu wprowadzają opłaty, które nie obciążają uboższych warstw ludności, a mimo to dostarczą nowych kilkadziesiąt tysięcy rocznie.

Początek w tej roztropnej gospodarce zrobiła Rada miasta Krakowa, która uchwaliła projekt ustawy o gminnym dodatku do podatku spadkowego. Zasady tej opłaty są dwojakie: 1) Spadki do 1000 kor. wartości wyłączone będą od podatku, 2) spadki od 1000 — 5000 kor. opłacać będą 0-25%, zaś ponad 5000 do 350 tysięcy 1-50%.

Następnie Rada m. uchwaliła podatek od biletów jazdy tramwajem elektrycznym i tak: 1) od biletu I klasy 2 hal. 2) od biletu II kl. 1 hal 3) od legitymacyi I. klasy 15%, od II. kl. 10%. Natomiast zaniechanym został projekt progresywnego rozłożenia podatku gminnego czynsowego od 2 — 6%, albowiem w gorącej dyskusji nad tymże

projektem wykazali radni z partii opozycyjnej, że taki podatek dotknie najniebezpieczniej ludność najuboższą i urzędników, którzy dzisiaj chociaż drogo płacą mieszkanie, to przecież mieszkają najgorzej.

Radny m. poseł Daszyński wskazał Radzie miejskiej nowe i obfite źródło dochodu, gdy nałożony zostanie podatek na bogate klasztory, które bez trudu złożyć mogą setki tysięcy. A ponieważ bogaci i syci inne mają pojęcia o sprawiedliwości, a szczególnie zaś członkowie klik klerykalno - kahalnych, którzy z klasztorami walki wszczynać nie myślą — przeto poddajemy Radom miejskim pod rozważenie nowe źródła dochodu tj. w założeniu gminnego zakładu ubezpieczeń od ognia, zakładu ubezpieczeń na wypadek śmierci, przez nałożenie podatku od rzeczy luksusowych, jak: od fortepianów, rowerów, od biletów teatralnych, cyrkowych, itd.

Nadto, niechaj Rady miejskie powezmą uchwałę, aby czysty zysk z miejskich Kas oszczędności obracany był na częściowe pokrycie niedoborów gminnych, co będzie nadzwyczaj dobrem i z tego tytułu, bo zniknie wówczas brzydka opinia, że wielu z pp. obywateli dlatego ubiega się o mandat radziecki, aby w Kasie oszczędności znaleźć dla siebie dobrą synekurę.

Z drugiej strony Rady miejskie bezwarunkowo dążyć muszą do wprowadzenia największych oszczędności w budżecie a zatem domagać się powinny od Sejmu przeniesienia kosztów utrzymania szkół ludowych i wydziałowych na fundusz szkolny krajowy, żądać zwrotu odszkodowania za spełnianie zakresu poruczonego, oraz żądać od Towa-

rzystw ubezpieczeń od ognia zwrotu kosztów utrzymania straży pożarnych.

Niechaj pp. Radni pamiętają, że ziarnko do ziarnka a będzie miarka, że dzisiaj każdy halerz jest bardzo drogi i beużytecznie wydać go nie wolno.

Na psy schodzą nasi ojczymowie.

Kiedy przed półtora laty odbył się we Lwowie pierwszy legalny zjazd delegatów Związku 30 miast galicyjskich, objętych ustawą z r. 1889, wyraziliśmy nadzieję, że przynajmniej od tej chwili podjęta będą jakie takie starania i kołatania na korzyść mieszczan tj. tych kroci tysięcy obywateli, o których u nas w kraju dotychczas nie o wiele więcej dbano, jak o piąte koło u wozu.

Poruszoną już wtedy była sprawa katastrofy finansowej, grożącej miastom w r. 1911., kiedy dochód kilku setek tysięcy kor., jakie każe z tych miast na na lwią część kosztów swej administracji i zaspokojenia kulturalnych potrzeb z propinacyi miejskiej, z powodu zniesienia tejże, rozplynie się nagle jakby jaki ułudny obraz przeszłości. Obliczyliśmy wówczas, że procent z kapitału indemnizacyjnego, jaki otrzymać mają miasta za prawo propinacyi nie dorówna nawet 25 proc. dotychczasowego dochodu z propinacyi. Jeśli się uwzględni, że miasta te mają z propinacyi dochód około 200.000 koron t. j. 65% wszystkich swoich dochodów, natenczas pojmie się że strata 75% tego dochodu tj. 150.000 kor. stanowić będzie, wyrażając się bez ogródek, bankructwo naszych miast.

Podówczas uznali delegaci 30 miast, że wszystkie siły należy wyteńczyć, aby otrzymać jakąś równorzędną rekompensatę tego dochodu, i że wobec tego, że znikąd miasta nie mają ani u rządu, ani u szlacheckopañskiej autonomii krajowej poparcia, doszli do wniosku, że li tylko łączna i natarczywa akcja samych miast interesowanych, walka niestrudzona i wytrwała, walka na całej linii o słuszne prawa miast, może rokować nadzieję na znośne choćby załatwienie tej sprawy.

Duch męski zapanował wśród delegatów, — i miało się wrażenie, że bronią odważnych pomysłów, energicznymi żądaniemi, głośnem wołaniem o słuszność, tak aby obudzić całą opinię kraju, wystąpią nasze miasta i zabezpieczenie swych interesów uzyskają.

Tymczasem co się stało. Ledwie do domów się rozjechali, „fanfara“ zamilkła i rzuconą została w zapomnienie między stare rekwizyta i sikawki ogniowe. Nikt ani pary z ust nie puścił w kwestyi zbliżającego się bankructwa miast.

Onegdaj zjechali się znowu delegaci miast we Lwowie, a kwestya propinacyi była znowu na porządku dziennym. Ale jak to zebranie wyglądało, — to aż litość brała. Jakież bezradne jednostki, bez żadnej śmielszej myśli, bez żadnego projektu; nie odważono się wprost głośno mówić, o swoim rozpaczliwym położeniu. Kto ma tonąć, ten przynajmniej krzyczy na gwałt, — dziś nasi delegaci nawet na to sobie nie pozwolili. Obrady którym, przewodniczył burmistrz m. Rzeszowa dr. Jabłoński, w których wzięło udział bardzo wielu posłów sejmowych, prawie wszyscy należący do „narodowej demokracji“ ograniczyły się prawie wyłącznie do tego, że zastanawiano się, protekcyi którego z menderów szlachecko-pañskiej klikki powierzyć należy zagrożone interesa 30 miast!! Ostatecznie po długich obradach zgodziła się większość mandarynów galicyjskich miast za objawieniem przewodniczącego dra Jabłońskiego, że tylko jeden potentat Dawid Abrahamowicz, jeśli się chciał nad biednym pognębionem mieszczaństwem zlitować, może coś poradzić, — a jeśli on nie pomoże, to już chyba na łaskę Bożą zdać się trzeba.

Naturalnie będą w przedpokojach pana Dawida antyszambrować teraz deputacye miast tego „kwiatu społeczeństwa galicyjskiego“, ze schyłowymi karkami panowie delegaci będą garnąć się do pocałunku ręki pana-protektora, kornie błagać będą o łaskę pańską.

Brak nam słów na wyrażenie oburzenia dla tego ogłupiającego wprost serwilizmu naszych reprezentantów autonomii miejskiej. Rzeczywiście stwierdzić nam chyba przychodzi, że zanim jeszcze gospodarka miejska stanie się pastwą bankructwa finansowego, inteligentni reprezentanci i autonomiczni kierownicy naszego mieszczaństwa oddawna zgłosili już bankructwo swej godności osobistej.

Banki lichwiarskie.

Nieszczęśliwy nasz kraj, posiada całe mnóstwo obskurnych banków, istniejących pod firmą Towarzystw zaliczkowych i kredytowych, które pod płaszczykiem ustawy o stowarzyszeniach uprawiają bezkarnie wstrętą lichwę. Towarzystwa te nie podlegają prawie żadnej kontroli rządowej, co powoduje, że kilku spekulantów, założywszy bank lub kasę zaliczkową łupi z ludzi skórę najzupełniej swobodnie.

W ostatnich czasach zaszedł jednak wypadek, że sąd powiatowy w Czortkowie pociągnął dyrektora Towarz. kredytowego do odpowiedzialności karnej a najwyższy Trybunał, wydając wyrok zatwierdzający, równocześnie orzekł najwyraźniej, że nietylko osoby prywatne, ale także wszystkie Kasy, Banki

i Tow. uprawiające lichwę, pociągnąć należy do odpowiedzialności karno-sądowej. Orzeczenie to ma niezmiernie doniosłe znaczenie i dlatego domagamy się od wszystkich władz rządowych, w pierwszym rzędzie Prokuratorów państwa energicznych zarządzeń, aby dyrektorów instytucji, obdzierających swoich klientów wysokimi procentami pociągnęli do kary! . . . Według orzeczenia najwyższego Trybunału obowiązany jest dyrektor kasy w każdym poszczególnym wypadku ocenić, czy w danym razie taka stopa procentowa nie jest lichwą, a jeżeli tak jest, pożyczki udzielać nie powinien!

W obec tego wyraźnego określenia żądać powinniśmy, aby instytucje finansowe nie pobierały od pożyczek na budynki i grunta wyższego procentu nad 5%, albowiem w dzisiejszych krytycznych czasach i olbrzymich podatkach, tak właściciele domów, jakoteż właściciele gruntów nie są w stanie płacić wyższego niż 5% procentu, a które kasy czynić to będą, karane być powinny za uprawianie lichwy. Drobnym przemysłowcy i rzemieślnicy powinni mieć jeszcze tańszy kredyt, a więc pożyczki na 4%.

Przy tej okazji nie zaszkodzi wykazać jeszcze jedną niegodziwość, jaką popełniają liczne kasy i banki pożyczkowe. Oto np. płacą one od wkładek procent tylko za pewne terminy, np. od 1. lub 15. w miesiącu, to znaczy, że od wkładki kilkaset koron, wniesionej dnia 16. nie płacą do końca miesiąca żadnego procentu. natomiast przy pożyczkach liczą 2 dni za półmiesiąca itp. inne prowadzą manipulacje z korzyścią dla siebie.

Jak wiadomo, obecnie w świecie finansowym pieniądź jest tani, gdyż stopa procentowa jest tak niską, jak nigdy poprzednio ($3\frac{1}{2}\%$) a to wszystko w tym celu, aby podnieść handel i przemysł, dźwignąć upadające fabryki i zakłady przemysłowe. Tanim kredytem dźwigają się kupcy i rzemieślnicy, dźwiga się lud wiejski, który kupuje grunta, ulepsza swoją gospodarkę, jednym słowem podnosi się dobrobyt.

Gdy zaś tani kredyt ma to do siebie, że się go lekceważy, przeto dobrze kierowane instytucje finansowe starannie rozpatrzyć powinny, jakby należało wpływać na sanację finansów miejscowych, aby podnieść podstawy ekonomiczne gminy, powiatu i kraju.

Bardzo dobrze czynią ucziwie myślący ludzie, że dążą całą siłą do zakładania po wsiach i miasteczkach kas Reiffeisena, które z jednej strony przyuczają ludność do oszczędności — z drugiej chronią ją od zbyt wielkich kosztów, jakie chłop lub małomieszczan ponosić musi przy uzyskaniu drobnej pożyczki w kasach zaliczkowych. Znane są bardzo liczne wypadki, że w takich razach przy pożyczce np. 300 koron — koszta skryptu, intabulacji, 10% na udział z dodatkami wynoszą czwartą część tj. 75 kor. a manipulacja tego rodzaju jest gorszą niż lichwa, bo jest rabunkiem w jasny dzień Boży.

Znamy też i takie kasy zaliczkowe w kraju naszym, gdzie syndyk wyrabia kontrakty, intabulacje, ekstabulacje itd. bo u innego adwokata strona tego uczynić nie może więc ów pan też wykwinie utrzymanie swej licznej rodziny zawdzięcza jedynie posiadzie syndyka, która to posada jest zazwyczaj dożywością! . . .

Po naszymu.

Nader trafne uwagi, dotyczące naszej przedsiębiorczości podaje „Przemysłowiec“, który pisze: My wogóle nie lubimy szukać dróg nowych, bo tkwi w nas jakiś pęd owczy, naśladowniczy. Lubimy chodzić utartymi drogami, bezmyślnie — to cecha lenistwa umysłowego.

Nic też dziwnego, że tracimy wiele na handlu, na przedsiębiorstwach. Niechaj bowiem jednemu rzemieślnikowi powodzi się dobrze gdzieś w zapadłym, kącie prowincyi, starannie przez niego wyszukany natchmiast zjedzie tam jeszcze kilku, by otworzyć warsztaty podobne.

A nie tylko w handlu i rzemiośle to widzimy. Zaledwie osiadł w jakiejś mieścinie lekarz i ma dostateczną praktykę — maluczko a zjeżdża tam drugi. Adwokat sprowadza się pod bok adwokatowi, aptekarz aptekarzowi ze składem materiałów aptecznych.

Otworzono jedną szkołę handlową, nie mogącą narzekać na brak uczniów, a za rok czytamy że otwarto kilka podobnych, chociaż szkół innego rodzaju nie posiadamy wcale.

Pole do wynalazków stoi wszak naoścież otworem. Moglibyśmy z niego korzystać w jak najszerszym zakresie i w najrozmaitszych kierunkach. Nic z tego. Ktoś wynalazł ulepszony szuwaks — drugi natchmiast podrabia go i wywołuje konkurencję. Inny ulepszył maszynę do szycia, a w krótko stu mechaników pracuje nad tem, aby go skopiować.

Istnieje od lat wielu pismo, około którego skupiło się grono czytelników — to spać już nie daje jakiemuś przedsiębiorcy, który marzy o tem tylko, by założyć drugie pismo, rozstrzelić siły dziennikarskie i mówić to samo co pierwszy, byleby podzielić się liczbą czytelników.

Ma ktoś dostawę towarów dla jakiejś instytucji i dobrze na tem wychodzi — natchmiast dziesięciu innych starać się będzie o tę samą dostawę.

Czy powiem, że to walka o byt? — Nie! To z jednej strony niekzemność, a z drugiej, jak wyżej powiedzieliśmy haniebne lenistwo umysłowe.

O byt walczmy, bo żyć musimy, ale walczmy bronią szlachetną, nie zapominając, że tylko praca daje nam prawo i możność życia. Pracujmy więc ale ucziwie. Obierajmy drogi nowe, lecz nie chodźmy jak ślepi za przewodnikiem. Wszak rezultatem tego owczego pędu i naśladownictwa musi być za-

wsze łatwo przewidziany krach dla nas i dla tych, za którymi szliśmy.

Dla człowieka świat cały stoi otworem. Dlaczego więc zakładamy sklep pod bokiem sąsiada, mozołnie wyrabiającego sobie klientelę? Dlaczego młody lekarz nie postarał się zajrzeć do pierwszej lepszej księgi informacyjnej, by odnaleźć osadę daremnie oddawna oczekującą na lekarza, ale koniecznie wcisnął się pod bok koledze?

Dochody muszą być jedne, niemal w ściśle określonej sumie. Dlaczego nie zastanawiamy się, że gdzie dla jednego wystarcza — wystarczy dla dwóch nie może?

A jednak my zawsze ryzykujemy, choć może najmniej jesteśmy ryzykowni. Ryzykujemy, bo nie potrafimy liczyć i ryzykujemy, bo owe lenistwo umysłowe pcha nas do kroków niezgodnych z sumieniem uczciwego człowieka.

Mania wielkości.

Psychiatria dzieli ludzi o umysłowych zbożeniach na 2 najpospolitsze rodzaje: furyatów i maniaków; pierwszych cechują gwałtowne wybuchy fizyczne, zaś drudzy objawiają swój chorobliwy stan bądźto w zadumie, bądźteż w maniach różnych odcieni.

I tak na przykład jednym zdaje się, że są wielkimi dostojnikami, tymczasem są oni bez żadnego znaczenia; drugich dręczy myśl, że są prześladowani, dręczeni, kiedy spotyka ich zasłużone skarcenie za nietakt lub wybryk; inni oszołomieni zarozumiałością, traktować chcą zasłużeńszych od siebie, jakby kozią pętelkę; mamy też i takich, którym zdaje się, iż są bardzo mądrymi dlatego, że mają głowy wielkich rozmiarów, i że nad ich zdanie inne nie może być roztropniejsze; mamy wreszcie i takich, co śmiało deptają po równych sobie, ale przed silniejszymi ścierały się do nóg i lży ronią z bojaźni.

Uważamy za zbyteczne przywozić więcej odcieni maniaków, kiedy ten stan chorobliwy pojawia się u ludzi wszelkich stanów i dykasteryi, dodajemy, że są to istoty nieszcześliwe, nad którymi szczerze litować się trzeba. Lecz inne refleksje nasuwają się wtenczas, gdy człowiek o zdrowych zmysłach, choruje na manię wielkości. — Każdy inny może być maniakem, ale nie może posiadać tej choroby umysłowej:

- 1) poseł do Sejmu lub Rady państwa.
- 2) członek Rady gminnej lub powiatowej.
- 3) członek Rady szkolnej miejsc. lub okręgowej, jednym słowem reprezentant, wychodzący z wyboru, albowiem powinien on posiadać zdrowy rozum, inaczej do spełniania poruczonych mu czynności jest wprost niemożliwy, gdyż w braku tylko zdrowego

rozsądku z jednej ostateczności popada w drugą i nigdy nie dodatniego działać nie może.

Ponadto wyszczególnieni wyżej reprezentanci, powinni posiadać oprócz dobrego wychowania także sporą ilość dobrego serca, ażeby podnoszone publicznie w pismach i na zgromadzeniach albo listownie potrzeby i zażalenia, poważnie zbadali i do życzeń tych ile możliwości zastosować się chcieli, pomnąc zawsze, że *Vox populi, vox Dei!*

Niestety mamy wyjątkowo w kraju naszym bardzo wielką ilość i posłów i radnych różnego rodzaju, oraz urzędników: marszałków starostów itd. itd. że niechże Bóg uchwala aby ktoś inny mógł mieć od nich lepsze zdanie, albowiem wtedy uważają ci dygnitarze taką opinię jako obelgę, za którą starają się „odwdzięczyć” w galicyjski sposób.

Ale jest wreszcie i drugi odłam dygnitarzy maniaków, którzy chorując na wielkość, niczego czytać nie chcą, w zgromadzeniach udziału brać nie myślą, słowem są to ludzie, z których społeczeństwo wiele szkody ponosi, bo taki radny lub poseł nie interesując się życzeniami ogółu, radzi według swego przewróconego rozumu.

Byłoby więc nader pożądanem aby podejrzanych na umyśle reprezentantów najdokładniej badali lekarze - specjaliści, a wydatek tak i opłaciliby się sownie gminie, krajowi i państwu.

Nasza przeszłość i przyszłość.

(Ciąg dalszy).

Ale zaraz krzykną, a cóż robić z taką masą ludzi? A ja odpowiem, lepiej ich karmić darmo, aniżeli oni ze swymi biórami mają stać na przeszkodzie normalnemu rozwojowi życia społecznego. . . Zaś gdy kraj otrząśnie się z letargu i wstąpi na rzeczywistą drogę społecznego postępu we wszystkich dziedzinach życia zarazem i przemysłu, to te falangi gryzpiórów znajdą pożyteczne dla siebie i kraju zajęcie.

Po 1863/4 roku pod zaborem moskiewskim wydalono prawie wszystkich urzędników Polaków, ale oni zaraz zajęli się przemysłem i znaleźli zajęcia przy rozmaitych fabrykach; cukrowniach itp. i przystoczywszy się w produkcyjnych pracownikach zyskali materialnie i moralnie, bo przestając być pasożytami — stali się ludźmi pożytecznej i wytwórczej pracy! Rozumie się, z początku było ciężko — ale nasze polskie zdolności potrafią dużo zwyciężyć, jak tego dowodzą nasi emigranci, z których bardzo wielu za granicą i to tylko w przemyśle znaleźli byt dobry!

Nie wadziłoby, ażeby ci, którzy są obowiązani zająć się i rozwiązać praktycznie, kwestyą uprzemysłowienia kraju wezwali do pracy w tym kierunku

tych właśnie emigrantów, którzy o własnych siłach na obczyźnie, zajmując się pracą przemysłową zdobyli byt i stanowiska! To ludzie praktyczni, nie będą jak ci i owi doktorzy wypowiadać rozmaite dziwolągi o przemyśle. Bo dla tego, aby opiniować o rzeczy, która głównie, z praktyki wynika, trzeba i samego zdobyć, przez praktykę, znajomość przedmiotu. Nie dotknę wadliwości galicyjskiej pseudo — autonomicznej administracji, bowiem bardzo delikatnie a zarazem dosadnie wskazał w broszurce p. Gryf. Życzących zaznajomić się z kwestyą wyodrębnienia Galicyi odsyłamy do broszury w tym przedmiocie p. Wł. Studnickiego.

Wszystko to razem wzięte dowodzi, że obecna nasza organizacja w tej dzielnicy polski jest nie normalną i koniecznie potrzebuje zmiany. Wiądzimy, że krzyki i harmidery, które się odbywają w okresie wyborczym do niczego dotąd nie doprowadziły, a przeciwnie, tak zwana delikatnie „konserwa“, zbadawszy słabe strony postępowych partyj, najsystematyczniej w świecie zwalczą i uniemożliwiają wszelki ruch postępowy. Oprócz siły władzy, która w zniewolniczałem i zdemoralizowanym społeczeństwie — ma ogromne znaczenie, ma ta partya jeszcze po swej stronie okropną ustawę wyborczą czy jak ją zowią ordynacyę, którą ułożył chyba najcięższy z wrogów naszego społeczeństwa, — bowiem jawne podawanie głosów pod presyą policyjnych agentów — jak ich tu honorują władzy politycznej, zabija w samym zarodku wszelką niezależność wyborców, do których przeważnie należą ludzie z ciemnej klasy ludowej i zserwilizowanych urzędników wszelkiego rodzaju — jak państwowych tak i prywatnych! Ci niewolnicy idą pod pańskim batem i komendą, wykrzykując nazwiska na posłów tych, których im nakazano. Nawet Bismark, ów tyran i reformator XIX stulecia, wzdrygnąłby się na widok takiego rodzaju wyborów, jakie przeprowadzają w Galicyi. On wypowiadał się zawsze za swobodnym wyborem, bowiem tylko w ten sposób, władze rządowe mogą zdobyć pojęcie o rzeczywistym stanie rzeczy o potrzebach i żądaniach kraju! Ale galicyjscy oligarchi inaczej zapatrują się na to. Oni w zarodku dławią wszelki ruch, naprzód, bo wszelki ruch, to ich śmierć. Dla tego oni w „Kole“ tak niesłusznie i upakarzająco dla narodu polskiego zwanem „polskiem“ tak pokornie idą za każdym rządzącym premierem, bo nad nimi wisi miecz damoklesowy, z mianem ordynacyi wyborczej, która by ich pozbawiła — władzy.

Więc dla tejto władzy owa klasa, która i teraz uważa, że jest stworzoną li tylko dla piastowania władzy, tj. wyzysku jej na swą korzyść, służy i wysługuje się wszystkim i każdemu i zatrzymuje po-

stęp rozwoju kraju, byle być pozostawioną u steru rządów.

(C. d. nast.)

Grzechot.

Korespondencye.

Nowy Sącz.

Na sposoby bierze się . . . Mości pan marszałek powiatu limanowskiego i dzierżawca propinacyi miejskiej w Nowym Sączu, albowiem w Głosie Narodu z dnia 18. czerwca br. w gorączkowej i dobrze zapłaconej korespondencyi wychwała się dopiero teraz przed całym światem, że podniesieniem czynszu dzierżawnego przysporzył miastu około $\frac{1}{4}$ miliona, z czego wniosek, że przy obecnej licytacji reprezentacya chrześcijańska powinna się oprzeć zakusom żydowskim i nie oddawać żydom nowego dochodu — lecz pozostawić JP. marszałkowi dalszą dzierżawę. Ponieważ pośród obecnej Rady gminnej m. Nowego Sącza znajduje się kilku nowych członków, przeto w interesie prawdy i dobra gminy oświadczamy, że Jaśnie pan Marszałek podwyższony czynsz odbił z grubym procentem, albowiem wbrew warunkom kontraktu pobierał od hektol. piwa 22 kor. zamiast 8-80 kor. Przypominamy wreszcie, że przed trzema laty, wniósł właściciel browaru z Grybowa p. Paschek do Magistratu ofertę, mocą której obowiązywał się pod tymi samymi warunkami płacić czynsz dzierżawy jeszcze o 20 tysięcy wyższy, aniżeli płacił p. Mars — lecz Rada tej korzystnej oferty nie przyjęła i naraziła gminę na utratę 60.000! . . .

Obawiamy się całkiem słusznie, czy i teraz Mości dzierżawca z Linanowej — przy pomocy Mości marszałka z N. Sącza i honorowego starosty nie utrzyma się przy nowym sposobie wysuszania kieszzeni (oryg. z Gł. narodu) ażeby mógł nadal świadczyć „dobrodziejstwa“ na rzecz gminy — i psuć żołądki chrześcijańskiej ludności. — Zobaczymy — czy zwycięży słuszna sprawa.!

Grybów.

Posel naszego powiatu p. Michał Huza krząta się energicznie aby jeszcze teraz rozpoczęto budowę drogi Grybów — Krynica, co dla naszego miasta przyniesie nieocenione korzyści, zaś dla kraju odkryje nową okolicę, czarującą pięknoscią przyrody, szczególnie na przestrzeni wsi Berestu. Z drugiej strony tenże posel pracuje nad wystawieniem budynku na pomieszczenie nader użytecznej szkoły kołodziejско-kowalskiej w Grybowie; budowa jej zacznie się w jesieni br. a będzie ukończoną na 1. września 1905. Także w sprawie szkolnictwa staje dzielnie p. Huza jako członek Rady szk. okręgowej, która przez swoje wykonawcze czynniki pragnie usidlić nauczyciel-

stwo i wydrzeć mu należne prawa. Cześć takiemu posłowi za jego życzliwość dla powiatu, który reprezentuje w sejmie! A teraz prosba do kogo to należy, aby tutaj założoną została powiatowa Kasa chorych, która ma sporo członków z browaru, fabryki parkietów, tartaku, fabryki impregnowania progów kolejowych, nie mówiąc już o członkach z powiatu sądowego Ciężkowic.

Radymno.

Już od lat kilku mieszkańcy tutejsi żalą się na to, że nadzór nad artykułami żywności jest przez magistrat po macoszemu traktowanym. Bułki małe, czarne, drogie, źle wypieczone a często znaleźć w nich można zapalki, muchę, karakona lub szmatkę. Chleb z zakalcem, niedopieczony, przerabiany z moczonych czerstwych bułek. W piekarniach czarno jak w norze, przesiaduje w nich pełno dzieci, zazwyczaj stanowią piekarnie sypialnię, albo są połączone z sypialniami. — Mleko przechowane bywa w sypialniach pachciarzy w brudnych naczyniach. — Mięso za drogie pieniądze najgorszej jakości, a cielęciny i kupić nie można, bo dobra odchodzi do Wiednia a to, co by we Wiedniu zniszczyli, to nam się zostaje. Rębacze mięsa brudni, zasmarowani. W handlach żywności brud i powietrze zatrute odorem nadpsutych artykułów. Prosimy bardzo magistrat tą drogą by raczył uwzględnić potrzeby miasta i wglądnać w te nieporządki, które przyczyniają się do uśmiercenia naszej ludności.

Jaworów.

Od r. 1902 mamy w naszej gminie komisarza rządowego, który pobiera 10 kor. dziennie, utrzymuje dla siebie kosztem gminy ekwipaż i parę koni, za co na korzyść miasta nic a nic nie robi, albowiem o takich rzeczach jak uporządkowanie ulic, kanalizacja, okopanie lasów, budowie szkoły itp. nie ma zapewne nawet pojęcia. Doszło też za komisarskich rządów do tego, że dziś mieszkańcy płacić muszą 75% dodatków na cele gminy. Przed paru miesiącami kazał p. komisarz sporządzić listy wyborcze, ale je obecnie zamknął do biurka i posadził w ogrodzie kartofle, które oczywiście spodziewa się zbierać, bo ich przecież dla przyszłego burmistrza nie sadił. Ponieważ jednak tak długiego gospodarowania p. komisarza nie chcą sobie nawet najpotulniejsi obywatele Jaworowa przeto nurtuje myśl zwołania wiecu celem uchwalenia deputacji do p. namiestnika i p. marszałka krajowego, aby raczyli przywrócić miastu odebraną autonomię. Temu stara się przeszkodzić p. komisarz Stanisław Theodorowicz, ale to nic już nie pomoże, bo cierpliwość wszystkich mieszkańców jest wyczerpana.

Co słyhać w kraju? ..

Słuszne żądania pod adresem Dyrekcyi kolejowej w Krakowie zanoszą publiczność z obwodu sądeckiego i tarnowskiego, aby celem ożywienia ruchu turystycznego w piękne Karpaty i do cudnych zdrojów: Żegiestów, Krynica i Szczawnica (stacya St. Sącz). wydawane były na przestrzeni, należącej do Dyrekcyi krakowskiej bilety powrotne kl. II i III. z 50%o, znizieniem i wartością 3 dni, — podobnie jak to praktykuje się w Dyrekcyi stanisławowskiej przy wycieczkach do Jaremcza, Mikuliczyna, Worochty, itd.

Ze wszystkich stron kraju otrzymujemy skargi na niesumiennych rzeźników, którzy wyzyskują swój istny monopol w straszny sposób. Nie dosyć, że mięso, jakie sprzedają za drogie pieniądze, urąga wszelkim wymogom higieny, ale nadto tak niemilosiernie dużo kości dokładanych bywa do mięsa, a sprzedający tak nieapetytnie wyglądają i odznaczają się w dodatku taką brutalnością, że nasze panie formalnie brzydzą się a nawet boją chodzić na kupno mięsa, nieszczęśliwe zaś sługi są między młotem i kowadłem, bo gdy chcą zadowolić swoje panie, narażają się na ordynarne wymyślenia rzeźników, gdy zaś potulnie biorą to, co im dają rzeźnicy, mają za to krzyż pański w domu. — Najwyższy czas ażeby biura sanitarne a także inspektorzy policyi wglądnęli w tę sprawę i choć trochę poskromili samowolę!

Uregulowanie ruchu ulicznego, o które wołamy do zarządów miejskich przeszło rok cały, nareszcie doczekało się pomyślnego załatwienia we Lwowie, gdzie przeznaczono kilka ulic specjalnie dla ruchu wozów ciężarowych, zakazano szybkiej jazdy zaprzęgiem lub wierzchem, przedmioty sprawiające łoskot podczas transportu mają być tak przymocowane iżby nie sprawiały hałasu. W nocy wozy ciężarowe mają być opatrzone z dala widoczną latarnią. Spodziewać się można, że za przykładem stolicy pójdą w tem zarządzeniu i inne miasta, zwłaszcza, że ono wcale niekosztowne — a bardzo pożyteczne dla mieszkańców głównych ulic. --

Krzywdą o pomstę do Boga. Z Biecza piszą nam: Prebendarysze tut. szpitala ubogich otrzymują zaledwie połowę tych świadczeń, jakie im przyznaje fundacya. Gdzie się reszta podziewa, dociec trudno! Zażalenie do namiestnictwa wystósowane, zwrócono z oznajmieniem, że nadzór nad fundacją należy do władz autonomicznych. Odnosimy się tą drogą do p. burmistrza o zbadanie sprawy, a równocześnie zwracamy uwagę namiestnictwa, że prawie we wszystkich szpitalach ubogich dzieją się podobne nadużycia i różne szwindle, które w interesie wyzyskiwanych usunąć należy. Załatwienie zażalenia jak w niniejszym wy-

padku wskazuje, że władze rządowe nie chcą przyjąć z pomocą pokrzywdzonym nb, gdy to ludzie biedni.

Tajne posiedzenia Rady miejskiej odbywają się wyjątkowo w Nowym Sączu, tak rozumieć należy, skoro Magistrat wniesionej doń prośby jeszcze w kwietniu br. o udzielenie pozwolenia wstępu dla sprawozdawcy naszego pisma na salę posiedzeń dotąd mimo prywatnego przypomnienia do p. wiceburmistrza nie załatwił, co świadczy, że Magistrat nie życzy sobie, aby nasi obywatele dowiedzieli się trochę prawdy o działalności Rady, zwłaszcza teraz, w okresie walki propinacyjnej.

Lustrację Kasy oszczędności m. Nowego Sącza przeprowadził delegat związkowych gal. Kas oszcz. p. Zygmunt Szulakiewicz od 3. do 15. czerwca i skonstatował zgodność oraz pewność czynności we wszystkich działach tj. w gotówce, walorach, wkładkach, hipotece, wekslach, lombardzie, zakładzie zastawniczym i funduszu rezerwowym.

Gdzie rozum? Donoszą nam z Czortkowa, że celem przynaglenia sprawy o założenie tam sądu obwodowego, bawiła onegdaj w Wiedniu deputacja złożona z trzech członków rady gminnej. Pan minister dr. Piętań przyjął jak zwykle deputację bardzo życzliwie (?) i obiecał jej gruszki na spróchniałej wierzbie, czyli że sąd w Czortkowie będzie niebawem kreowany. Trzeba wiedzieć, że o założenie w mowie będącego sądu powziął sejm uchwałą przed 4ma laty i rząd zobowiązał się uczynić zadość tej potrzebie lecz niestety, wszystko daremnie, bo obecny rząd centralny jakoteż parlament po polsku mówiąc schodzą na psy i niezdolne są do żadnej pożytecznej pracy. Wobec tego, czyż nie szkoda było wysyłania deputacji, kiedy to samo zrobiłby list do kilku posłów w Wiedniu, a natomiast zaoszczędziłoby się 600 — 800 kor. które teraz wyrzucono bezużytecznie! Wydział krajowy powinien zakazać burmistrzom, wysyłania jakichkolwiek deputacji do Wiednia, zwłaszcza, iż znane są liczne takie wypadki, gdzie sprawa gminy była tylko płaszczykiem do urządzenia kosztownego wyjazdu dla prywatnego geszeftu.

Na manię wielkości cierpi na szczęście — tylko kilku członków Rady miejskiej w Nowym Sączu, którzy „Mieszczanina“, (podającego uwagi i życzenia obywateli), czytać nie chcą. Do takich zaliczamy p. Jana Hansa, sekretarza sądu i ks. M. Nowickiego, prof. gimn., którzy najwidoczniej nie myślą kłopotać się sprawami miasta, skoro przesłane im numery naszej gazety, gdzie omówione były żywotne sprawy miasta, nad którymi należało się zastanowić, zwrócili z dopiskiem: retour. W interesie dobra publicznego i obywateli prosimy, aby pp. radni czytali „Mieszczanina“ który przedstawia potrzeby i uwagi mieszkańców miasta.

Najskrupulatniej płacił za pobrane mięso weterynarz miejski w Dolinie, tak stwierdza tamt. Magistrat, nadmieniając dla wyjaśnienia że postępowanie p. Gu-

tenberga jest najpoprawniejsze i za uczciwe spełnianie swych obowiązków naraził się kilku niesumiebnym rzeźnikom. Korespondenta naszego z Doliny prosimy o wynik z rozprawy sądowej, odbytej w powyższej sprawie dnia 9 czerwca.

Uroczyste poświęcenie sztandaru polskiego Tow. gimn. „Sokół“ w Jaworowie odbyło się dnia 29 zm. O godz. 11 ruszył uroczysty pochód gości i delegatów do kościoła, gdzie po wysłuchaniu mszy św. powrócił do gmachu Sokoła. Tu nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru i ceremonia wbijania gwoździ pamiątkowych, wreszcie wręczenie sztandaru chorążemu. Wspaniały pochód pod sztandarem i jego odniesienie w przechowanie do domu prezesa zakończyły tą patryotyczną i wspaniałą uroczystość.

Prywatne seminaryum żeńskie w Nowym Sączu założone być ma na rok 1904/5 przez kolegium nauczycieli tut. gimnazyum. Sprawę tę omówimy obszerniej w najbliższym numerze, dziś nadmieniamy że w zgromadzeniu na znaczną liczbę zaproszonych, wzięło udział 12 osób, między temi $\frac{3}{4}$ nauczycieli.

Światło elektryczne. „Przemysłowiec“ donosi, że na wystawie spirytusowej w Wiedniu wzbudza ogólne zainteresowanie po raz pierwszy publicznie zaprodukowany wynalazek inżyniera czeskiego, Emanuela Cervenki, imitujący znakomicie światło etektrycznych lampek żarowych, podczas gdy jest to zwykle światło spirytusowe, nazwane przez wynalazcę „światłem elektrycznym“. Zewnętrzny wygląd tych lampek, podobny jest do żarówek Nernsta, gaz spirytusowy dopływa do zbiornika, który stanowi ręcznie zamaskowaną część składową kandelabru, a doprowadzany jest rurką, mającą postać sznurka, używanego za przewodnik do lamp lub dzwonek elektrycznych.

Uwagi godne postanowienie wydała Rada miejska w Rzeszowie w sprawie licytacji gminnych, przy których ma się odtąd postępować podobnie, jak przy licytacjach rządowych t. j. że po terminie wnoszenia ofert, które w biurze prezydyalnem powinny być składane i przechowane, należy w dniu następnym każdorazowo przeprowadzić licytację ustną a po jej ukończeniu przystąpić do otwarcia wniesionych ofert — dalej, że przyjmowanie dodatkowych ofert jest wzbronione.

Uprzejmie zwracam uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenie krajowego Bazaru, który wytrwałą i rozumną pracą oraz odpowiednim wyborem produktów krajowych zjednał sobie liczną klientelę nawet pośród włościan naszego powiatu.

N A D E S Ł A N E

Oświadczam

że zaciągniętych długów przez moją żonę Annę — płacić nie będę.

Józef Wierzbicki w Nowym Sączu.

BAZAR

Krajowego Związku Przemysłowego — w Nowym Sączu ul. Jagiellońska

POLECA:

Bogato zaopatrzone składy, wyłącznie tylko wyrobów krajowych w wielkim wyborze, jako to:

Sukna dla pp. Sokołów, Studentów i Wieleb. Duchowieństwa

Korty i czesanki na ubrania męskie

Płótna, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki

Wszelkiego rodzaju drelichy, na liberyę, materace i ubrania dla dzieci

Kilimy, portyery, kapy na łóżka, chodniki; koce na łóżka i konie

Cuszeki zakopańskie damskie i dla dzieci; Peleryny, Pantofle Knajpowskie z Rymanowa

Kapelusze słomkowe,

Zephyry i płócienna kolorowe, Chiffony i półpłótna

Perfумы, woda kolońska, mydła fabryki W. Bracha z Tarnowa

Garnki kamienne, łyżki, słoiki kuchenne,

Szko stołowe.

Po nader przystępnych cenach fabrycznych

poleca Szan. P. T. Publiczności,

Próbki i cenniki na żądanie odwrotną pocztą franco!

Zarząd Bazaru Krajowego.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy jak najstarszej wykonane — jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości

Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Barchany, Flanely, Szewioty, Płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Miesowicza

w Korczynie obok Krosna.

Ktokolwiek zażąda otrzyma franco cenik i wszelkie możliwe próbki towarów.

Otto Kempiniski

właściciel winnicy i składu win

w Mad przy Tokaju (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej rzetelności w całej Austrii poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina

począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie czyste i naturalne węgierskie nadaje się znakomicie do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką

ZAKŁAD FRYZYERSKI

przy ulicy Jagiellońskiej naprzeciw Starostwa. urządzony i prowadzony według zasad higienicznych poleca łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności

Piotr Węgrzynek

Juliusz Stern

przemysłowiec spiżowych instrumentów i strun muzycznych w Karlsbadzie (Czechy).

Pierwsze źródło nabycia najlepszych instrumentów, dostawca dla kościołów, teatrów i muzyk wojskowych.

O znacznym przemyśle instrumentów muzycznych w tej okolicy świadczą okoliczności że zatrudnionych jest w tej okolicy przeszło 10.000 najlepszych robotników. Liczne dowody uznania i odznaczenia z wystaw, jak niemniej gwarancja dobrego towaru są znakomitą reklamą dla mej firmy.

Cytry od 7 do 150 zhr. Skrzypce od 2 do 500 zhr. Gitary od 4 do 60 zhr. Flety od 1-50 do 120 zhr. Klarynety od 3 do 100 zhr. Harmonijki od 2 do 70 zhr.

Cenniki ilustrowane darmo i oplatnie.

Księgarnia, drukarnia, skład papieru, nut muzycznych i wypożyczalnia książek, oraz główna ekspedycja pism peryodycznych

ROMANA PISZA — w NOWYM SĄCZU

zaopatrzyła swój skład w książki na „Nagrody pilności“ w ozdobnych oprawach od 30 hal. wyżej polecane przez c. k. Radę szkolną krajową, oraz książki do nabożeństwa i obrazki świętych w wielkim wyborze.

Zamówienia zamiejscowe wysyła odwrotną pocztą.

Alojzy Mól

majster kaflarski z Rzeszowa

po odbyciu długoletniej praktyki w pierwszorzędnych fabrykach w kraju i za granicą wykonuje piece kaflowe: białe zwykłe, białe porcelanowe, szamowe, turkusowe, żółte i t. p. kuchnie białe, brązowe, niebieskie i szmelcowe.

Podje muje się przerabiania starych piecy i kuchni. — Ceny przystępne, towar doborowy z odpowiednią gwarancją za towar i wykonanie.